Nr. 151. Środa 8 lipca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f.. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Końcowe prace komisyi ubezpieczenia społecznego.

W październiku z. r. minęło **pięć lat,** odkąd komisya i subkomitety obradują nad projektem rządowym o ubezpieczeniu społecznem. Ogromnie długi czas tych obrad, przeszkody, które spowodowały **kilkakrotne przerwy** w obradach, zaniepokoiły w najwyższym stopniu te sfery ludności, które w dojściu ubezpieczenia do skutku są najwięcej zainteresowane. Głośno wyrażono powątpiewanie, czy robotnicy w Austryi wogóle doczekają się wprowadzenia w życie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy; na zgromadzeniach i w prasie protestowano przeciw przewlekaniu.

Teraz, zdaje się, stoimy przed **punktem zwrotnym:** komisya, która jako nieustająca może obradować mimo odroczenia parlamentu, zebrała się wczoraj z zamiarem nieprzerwania obrad aż do ukończenia całego dzieła. A może to stać się tem łatwiej, ileże komisyi nie pozostaje już dużo do zrobienia; rozchodzi się bowiem tylko o załatwienie części projektu odnoszącej się do 1) ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy; 2) ubezpieczenia kolejarzy; 3) sprawy językowej. Sprawy te zostały już **w subkomitecie** załatwione, wobec czego pełna komisya mogłaby na kilku posiedzeniach z nimi się załatwić. Jeżeli jakaś **swawola** nie przerwie rozpoczętych wczoraj obrad, szczególnie jeżeli któreś stronnictwo nie wyjedzie znowu z jakąś „krzywdą“ narodową, byłoby możliwe **w przeciągu jednego, najdalej dwóch tygodni zakończyć obrady.**

Klasa robotnicza w Austryi wita to dojrzewające dzieło z mieszanemi uczuciami. Nie ulega kwestyi, że projekt daje wiele: ubezpieczenie na starość i na wypadek inwalidztwa, ubezpieczenie na wypadek choroby robotników rolnych, chałupników i służby domowej, polepszenie postanowień o ubezpieczeniu od wypadków i na wypadek chorób — wszystko sukcesy o znacznej wartości. Niestety, ustawa zawiera też szereg pogorszeń odnośnie do organizacyi Kas chorych, które są wynikiem **stosunków politycznych i egoizmu klas posiadających;** zawiera też ograniczenia, wynikające ze **skąpstwa rządu,** który robi oszczędności na starcach i kalekach robotniczych, podczas gdy na zbrojenia wyrzuca pieniądze garściami.

Nie jesteśmy i nie możemy być w zupełności zadawoleni z dzieła, ale mimo to życzymy sobie, aby jak najrychlej weszło w życie. Ostatnie dni obrad w komisyi nie mogą już żadnej przynieść poprawy, dlatego przy obradach w pełnej Izbie zaczną się **walki naszych posłów** o uzyskanie koniecznych zmian w interesie klasy pracującej, o zwalczenie oporu szowinistów i fałszywych przyjaciół, którzy dla byle jakich „sukcesów“ wprowadzili do ustawy niekorzystne postanowienia.

Ostatnia walka w subkomitecie, walka już rozstrzygnięta, rozegrała się nad sprawą **języka urzędowego.** Polacy i Czesi, Niemcy i Rusini uważali za stosowne, aby przy dziele o takiem znaczeniu społecznem wyjechać z żądaniami narodowemi, ale nareszcie zawarto kompromis. Niech jednak ci „patryoci“ nie myślą, że wolno im będzie podczas obrad w Izbie próbować złamać ten kompromis, że wolno im będzie targami językowymi znowu odwlec sprawę. To byłoby **prowokacyą całej ludności pracującej,** która potrafi dać godną swej siły odpowiedź.

Zakończenie 5-letnich obrad będzie też ważnym etapem dla uzdrowienia stosunków parlamentarnych wogóle. Jeżeli coś może parlament uzdrowić i uwolnić go od rządów § 14, to tylko wielkie dzieło społeczne, dzieło upragnione przez miliony ludzi. Żaden rząd nie będzie śmiał igrać z parlamentem, obradującym nad taką sprawą i dlatego rychłe zakończenie obrad komisyi ma też pierwszorzędne znaczenie dla przyszłości parlamentu.

Nasza walka z drożyzną.

Omówiliśmy w dwóch artykułach źródła drożyzny. Obecnie przejdziemy do walki z nią. Ale

---

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

49

(Ciąg dalszy).

Wysmukła postawa zachowała, jeżeli nie wszystek dawny powab, to jego echo jeszcze przywołujące. Umiejętne utlenienie włosów, masaż i upiększanie policzków delikatnymi barwiczkami, sztuczny karmin warg i „sobolowość“ brwi tworzyły z pani Lenty przy wieczornem oświetleniu postać kuszącą i ponętną.

Dlaczego doktor Żwirski głośno, a nawet z hałasem dorabiający się chleba, ożenił się z panią Lentą i gdzie, tego nikt nie wiedział. Stało się to zagranicą. „Chałubiński miasta Posuchy“, z jakowegoś prostaczego staniczku pochodzący, był w żonie śmiertelnie zakochany. To było niewątpliwe i tłómaczyło wiele. Bo dookoła przeszłości pani Lenty wałęsały się wersye dziwaczne, legendy spotwornione i zohydzone przez ordynusostwo plotczysk prowincyi. Pani Żwirska nie miała gdzie i u kogo bywać w tej mieścinie. Nie miała z kim rozmawiać. Nudziła się aż do śmierci, wprost grobowo. Mówiła o sobie, że schnie w tem miejscu jak wielobarwna meduza, wyrzucona z pełnego morza na zdeptany piasek plaży. Posiadanie brylantów, wielkich agraf, kolczyków, diamentów i markiz, pokrywających całe palce, przyjemne było, zapewne, lecz siedzieć w tem, albo wśród tego po całych dniach samej, było tak samo nudne jakby chodziła w sukienczynie pokojówki i szklane oczko pieściła na „palcu“ w tombakowym pierścionku... Bywanie we dworach okolicznych, w starych gniazdach lub nowszych, dorobkiewiczowskich pałacykach nie dawało zbyt wiele rozkoszy. Zresztą nie wszystkie te „domy z tonem“ rewizytowały dom doktorostwa Żwirskich. To też „meduza“ musiała szukać dla siebie czegoś poza tem życiem. Czytała. Otoczyła się książkami. Pochodząc z rodziny pół-arystokratycznej, otrzymała wychowanie klasztorne we Francyi i w dzieciństwie posiadła kilka obcych języków. Czytała niemal wyłącznie rzeczy obce. W ciągu jakichś dziesięciu lat pobytu w „kaźni“ utworzyła w swym bajecznym gabinecie sporą bibliotekę z książek przeczytanych. Miała swych autorów ulubionych i odłożonych do szafeczki podręcznej. Znaleźli się tam de Quincey i mistrz Poe, Knut Hanisun, Strinberg, Nietsche i Weininger, Dostojewski i Sołłogub, nadewszystko wszakże nowa sekta literacka, grupująca się około florenckiego pisma „Lacerba“, zwłaszcza Papini i Ardengo Soffici. Jednakże i to — jak mówił żartobliwie doktor Żwirski — „wysuszanie literatur“ nie mogło zapełnić pustki życia pani Lenty. Studyowała tedy rzeczy okultystyczne, czytała Aksakowa, wróżyła z ręki, brnęła w takie zagadnienia jak tajemnice luster, sekrety pereł i korali, astrologia i tym podobne. Życie miasteczka, w którem przebywała, było dla niej odurzające. Wyznawała publicznie, że wszelki „popolo“ nie istnieje w polu jej widzenia.

Doktor Żwirski nabył kilka starych ogrodów mieszczańskich, przepłacając wartość gruntu, złączył to wszystko w jedno osiedle, dociągnął posiadłość nad rzekę, wcielił do całości nadwodne wertepy, urwiska, stare wierzby i topole, tworząc w ten sposób duży park-ogród. W głębi tego dominium zbudował porządną wielkomiejską willę i przyozdobił ją wszelkim przepychem jakiego tylko pożądać mogło serce jego małżonki. Były tam tureckie kanapy, francuskie lampy i abażury, perskie dywany, angielskie reprodukcye rzadkich rycin Beardsleya w ramach niemieckich i szwedzkich, hiszpańska „Maya nuda“, Goyi i moc włoskich podobizn dzieł Donatella i Verrochia.

Jedyną, ale za to najbardziej poufną i bezwzględnie oddaną przyjaciółką doktorowej Żwirskiej w tem mieście była pani Sabina Topolewska, żona „dyrektora“ posuchowskiej filii jednego z większych banków. Pan Henryk Topolewski był to człowiek stosunkowo młody (młodszy od swej małżonki), poczciwy z kościami „brat łata“ wszystkich bliźnich tego padołu. Ponieważ kwitł ongi na jakowymś „fakultecie“ jakowegoś „uniwerku“ w Rosyi, a do odłamu baneczku w Posusze dostał się i siedział dla chleba, uważał, że się „marnuje“. Marnował się tak już kilkanaście lat, w gruncie rzeczy w samym banku nic prawie nie robiąc. Niejednokrotnie zwierzchność instytucyi czyniła mu napomknienia, że szkoda jest, ażeby taki człowiek z „fakultetu“ w tej mieścinie się marnował i czy nie byłoby lepiej, ażeby sobie gdzieindziej miejsca bardziej godnego swej osoby poszukał. Ale wówczas pani Sabina („pani Sabcia kochana“) stawała władzom do oczu i sprawiała, że Henio znowu na jakieś trzechlecie poczynał się w tem miejscu marnować. Henryk Topolewski nie zwykł był prowadzić z żoną walki zwycięskiej, co nie znaczy, żeby bezwzględnie kapitulował. Zadawalniał się rzuceniem jakiegoś pocisku i to nie koniecznie w kształcie gryzącego sarkazmu, ale

zatrzymamy się jeszcze przez parę chwil na jej **skutkach.**

Skutki są dla robotnika te, że ewentualny wzrost zarobku, osiągnięty przez walkę związków zawodowych itp„ zostaje bardzo często zrównoważony przez drożyznę. I klasa robotnicza zostaje obrabowana z rezultatów swych mozolnych walk. Coprawda, gdyby nie te walki, zarobki by spadły jeszcze znacznie niżej, ale to pociecha nie wielka.

Jeśli — w ślad za niemieckim badaczem Tyszką — wysokość realnych zarobków w roku 1900 określiśmy liczbą 100, w takim razie wysokość zarobku w r. 1910 będzie wynosiła: we Francyi 106, w Anglii 92, w Prusiech 82 itd. Od r. 1890 do 1900 zarobki realne wzrosły znacznie, natomiast po r. 1900 — **spadły** w Belgii, Anglii, Prusiech, nieznacznie wzrosły w Hiszpanii, Francyi.

To faktyczne obniżenie się realnego (rzeczywistego, a nie w pieniądzach) zarobku ostatnimi czasy wprowadziły proletaryat w stan powszechnego **wrzenia:** przypomnijmy np. ostatnie wielkie strejki w Anglii, upadek partyi republikańskiej i wzrost socyalizmu w Stanach Zjednoczonych, wybory niemieckie, rewolty głodowe w Austryi, strejki generalne we Włoszech; nawet w rewolucyjnych ruchach Turcyi, Persyi, Chinach przejawił się niezawodnie także wpływ współczesnej drożyzny.

W ten sposób walka klasowa się zaostrza i stwarzają się warunki dla obalenia ustroju kapitalistycznego. I drożyzna — słusznie wywodzi tow. Bauer w swem sprawozdaniu na wiedeński kongres międzynarodowy — jakkolwiek sama jest wynikiem szybszego rozwoju kapitalizmu, ze swej strony przyśpiesza ten rozwój, — rewolucyonizuje bowiem pracę i koncentruje kapitał.

Przejdziemy teraz do **sposobów walki z drożyzną** w obrębie współczesnego ustroju. Oczywista, nic nie możemy zrobić z wpływem tych źródeł drożyzny, które wynikają z samej istoty przyśpieszonego rozwoju współczesnego kapitalizmu i uwidaczniają się we wzroście cen na rynkach światowych. Natomiast możemy prowadzić walkę z tymi wpływami, które w każdem danem państwie podnoszą cenę ponad poziom światowy.

A więc, o ile drożyzna jest rezultatem **podatków** (pośrednich w pierwszym rzędzie) i **długów państwowych,** o tyle zwalczamy drożyznę, walcząc z militaryzmem i starając się zastąpić podatki pośrednie (na środki spożywcze, mieszkania) bezpośrednimi progresywnymi na majątki.

Z wpływami **polityki cłowej** walczy socyalna demokracya, zwalczając cła, względnie zakazy dowozu mięsa. Oczywista, nie wpada przy tem w złudzenia wolnohandlowców. Wolny handel bowiem to zupełna zależność każdego kraju od rynku światowego, bezgraniczna konkurencya pomiędzy poszczególnymi krajami, walka konkurencyjna aż do zniszczenia — z kryzysami, bankructwami, bezrobociem, żebraczymi zarobkami itp. W każdym razie zwalcza klasa robotnicza z całą energią cła, jako większe zło.

W pierwszym rzędzie walczy z cłami **na środki spożywcze.** Przy tem nie pozwoli dać się przekonać przy pomocy fałszywych argumentów — jakoby cła są potrzebne dla ochrony przed zagładą — drobnych producentów rolnych. Przy dzisiejszych bowiem cenach gospodarz może się utrzymać. A jeśli nawet nastąpi gdziekolwiek zmniejszenie się produkcyi rolnej, zato rozwinie się przemysł, gdyż ludność miejska będzie mogła więcej kupować produktów przemysłu, jeśli środki spożywcze będzie mogła kupować po cenach niższych; zmniejszenie się popytu na robotnika na wsi (ewentualnie) zostanie zrównoważone wzrastającym popytem w przemyśle. Pozatem właśnie drobni rolnicy produkują w pierwszym rzędzie nie dla rynku, lecz dla własnej potrzeby. Następnie cła i wzrost cen prowadzą w miejscowościach z systemem dzierżawnym do wzrostu czynszu dzierżawnego. Następnie cła i wzrost cen prowadzą do wzrostu cen na grunty i do trudności przy kupowaniu takowych.

Tak samo klasa robotnicza zwalcza **cła na wyroby przemysłowe.** Jeśli nawet ujemnie wpłynie zniesienie cła na te przedsiębiorstwa, które zawdzięczają swój rozwój cłom, zato rozwinie się przemysł przetwórczy, który dziś jest krępowany przez drożyznę materyałów surowych, spowodowaną cłami i ich następstwem — kartelami.

Stowarzyszenia **spółdzielcze** również walczą z drożyzną, usuwając pośredników - kupców. W tym kierunku działają stowarzyszenia producentów (np. rolników) i zwłaszcza konsumentów (konsumy). Znaczenie konsumów w walce z drożyzną zwłaszcza wówczas wzrasta, gdy przechodzą do produkcyi własnej, w ten sposób zabierają na rzecz konsumentów także zysk przedsiębiorców i usuwają monopolowe stanowisko kapitalistycznych przedsiębiorców.

W gminie możemy dużo zdziałać dla walki z drożyzną (zakupno placów, budowa tanich mieszkań, gminne piekarnie, rzeźnie, mleczarnie, organizacya dowozu środków spożywczych i rynków).

Państwo może zrobić jeszcze więcej, organizując kredyt na budowę tanich mieszkań, na melioracye rolne; może także zmniejszyć ciężar prywatnego monopolu kapitalistycznego, upaństwowiając koleje, kopalnie itp. Naturalnie warunkiem skuteczności podobnych kroków jest, aby rząd stał pod silną kontrolą demokratycznego parlamentu, pod silnym wpływem klasy robotniczej.

Jak widzimy po tem wszystkiem klasa robotnicza ma przed sobą dużo sposobów do zwalczania drożyzny. Socyalna demokracya i — tylko ona jedna — konsekwentnie stara się zużytkować te wszystkie sposoby. Nie łudźmy się jednak — zupełny kres drożyźnie położyć potrafi tylko ostateczne zwycięstwo socyalistycznej klasy robotniczej!

---

również w widomej postaci, dajmy na to, szklanki, napełnionej gorącą i osłodzoną herbatą. Najchętniej jednak uchodził ze wszelkich pól walki i chronił się do zacisznego pokoiku za sklepem korzynnym pana Symchy Korngolda, gdzie zawsze trwała partyjka „brydża“. Do stołu zasiadali coraz to inni partnerzy. Sama akcya istniała stale. Grywali tam miejscowi urzędnicy Rosyanie i rozmaici „tutejsi“, starzy na wymarciu emeryci i przyjezdna za interesami szlachta okoliczna, nieraz trafiał się jakiś komiwojażer, albo wędrowny szuler. Henio był członkiem stałym, na którym się wspierał ten wiatrak nieustannie mielący. Pani Sabina miała dużo zmartwienia ze swym Heniem. Próbowała rozmaitych sposobów, nawet zgoła radykalnych, nawet takich, o jakich tutaj lepiej będzie nie wspominać. Nic nie pomogło. Dyrektor był w tem „złem miejscu“ zawsze. Tłómaczył się z bezczelnością, że czyni to dla zasady, aby wiedziano, gdzie go w razie potrzeby szukać. „Filia“ była w istocie przyzwyczajona do tych urzędowań dyrektora. Orał tam pewien człowieczyna łysy i obwisłowąsy, piastun binokli w żółtej oprawie i właściciel bardzo długiej trzcinowej papierośnicy. Dyrektor aprobował lub kasował czynności tego indywiduum. Mąż pani Sabiny był człowiekiem zdolnym i z dobrą głową na karku. Wiedziała o tem władza przełożona i znosiła nałogi posuchowskiego dyrektora. Najprzykrzejsze okresy życia Henia stanowiły te, gdy było mu „wszystko jedno“. Wówczas cierpiał nad sobą i nad tem, że świat jest tak dalece podły i że tyle wokoło „świństwa“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeszcze o unii czarnogórsko-serbskiej.

Pomimo, iż ze strony serbskiej zaprzeczono kategorycznie jakimś zamiarom unii, paryski „Figaro“, który pierwszy o tym planie napisał, **podtrzymuje swoją wiadomość,** zaznaczając, że połączenie, mające się utrwalić w proklamowaniu wspólnej dynastyi — jako **pierwszy etap** przewiduje: jedność cłową i wspólność niektórych ministerstw.

Komentując tę wiadomość, pisaliśmy, iż w całej tej sprawie czuć **rękę rosyjską,** która chce wzmocnić wrogie Austryi królestwo serbskie, pragnie zniweczyć wysiłki austryackie — niedopuszczenia Serbii do morza Adryatyckiego, które się, jak wiadomo, wyraziły w stworzeniu kłopotliwego królestwa Albańskiego; proteguje wkońcu tę myśl, jako szczepienie w żywiole serbskim poczucia jedności, co unaoczniłaby unia serbsko-czarnogórska, znosząca dwoistość na samym półwyspie bałkańskim i silniej tem samem, jako zaczątek spójni, mogąca oddziałać agitująco na trzeci odłam Serbów — zakordonowych, austro-węgierskich.

Pierwszy etap (t. j. nawet bez zmian praw zwierzniczych dynastyi czarnogórskiej) przyzwyczaiłby ludność obu państw do pewnych wspólnych instytucyj. A **wspólny skarb** byłby oddaniem Czarnogóry i jej dynastyi w zupełną **zależność od Serbii,** gdyż dotąd ten malutki i biedny kraik żył częściowo „przemysłem“ swojego panującego, który dostawał zapomogę od dalekiej Rosyi. Przy nowym układzie deficyt czarnogórski pokrywałaby wspólniczka Serbia — może nawet z tych funduszów, których Rosya **dziś samej Czarnogórze wypłacać nie chce,** ażeby mieć, jak się zdaje, **środek wymuszenia wobec dynastyi czarnogórskiej.**

Czy taka kooperatywa czarno-górsko-serbska, będąca związkiem „przemyconym“ mniej drażliwym od unii personalnej (którąby odłożono do korzystnej okazyi), nie wywołałaby sprzeciwień się zagranicznych?

Wszak dzisiaj, jak twierdzą niektóre dzienniki, umowa związkowa (z pozostawieniem Niegoszów) została już zawartą, tylko nie weszła dotąd w życie, gdyż nie chciano jej ogłaszać tuż po serbskim zamachu w Sarajewie — w okolicznościach, którėby dały pole do zbliżania obu, współczesnych niemal, wydarzeń...

Dotąd wszakże ponieważ niema jeszcze żadnej publikacyi owego aktu panuje na tym punkcie cisza... niepewności.

Natomiast unia z ewentualnemi zmianami dynastycznemi już doczekała się ostrzejszych omówień.

Charakterystycznem jest, iż pomysł ów, wymierzony **przeciwko Austryi,** zaalarmował też **Bułgaryę.** Członek gabinetu bułgarskiego, Malinow, zaznaczywszy w wywiadzie z dziennikarzem rumuńskim, że unia czarnogórsko-serbska byłaby rewanżem rosyjskim za utworzenie Albanii, podkreśla, iż Bułgarya nie mogłaby się zgodzić na takie wzmocnienie Serbii chyba, że... dostałaby **jakąś kompensatę...** Rozumie się, jakąś cząstkę ze spornych terytoryów macedońskich. Są to słowa bardzo znamienne.

Wiemy, iż nacyonalistyczna prasa rosyjska wysilała się na tłómaczenie Bułgarom, że Serbia dlatego musiała ich pokrzywdzić w Macedonii, iż sama została pokrzywdzoną przez politykę austro-węgierską, która upatrzonych terytoryów albańskich i dostępu do morza — ją pozbawiła...

Takie „Nowoje Wremia“ przekonywało Bułgarów, iż powinni wejść w sojusz z Serbią, dopomódz jej w czasie właściwym do ekspansyi w stronę Austro-Węgier, a za pomoc taką łatwiej odzyskają dobrowolnie macedońsko-bułgarskie ziemie niż drogą oręża... Gdyby dyplomacyi rosyjskiej udało się skłonić Serbię do przyobiecania Bułgarom w formie **zadatku** (po którym mogłoby nie być dalszego ciągu (jakiegoś dystryktu macedońskiego wzamian za zgodę na unię czarnogórsko-serbską — uzyskałaby Rosya na wypadek protestu Austryi **blok przeciwaustryacki** na Bałkanach, o który wciąż zabiega.

W przeciwnym razie Bułgarya pozostałaby wciąż — **niebezpieczną rywalką na tyłach Serbii.**

Na przeszkodzie temu uregulowaniu stosunków serbsko-bułgarskich stać może to, że Serbia dobrowolnie nie zechce z nabytków swoich oddać

nie zechce, a na czcze obietnice pośredników rosyjskich Bułgarzy się nie złapią...

Bądź co bądź widzimy, jak bez wytchnienia **intryguje carat na Bałkanach.**

List ze Śląska.

Walny zjazd „Siły“.

Bogumin, 5 lipca.

Dnia 28 z. m. odbył się w Michałkowicach w sali tow. Szewczyka zjazd „Siły“ przy udziale delegatów 20 miejscowych kół, 7 członków zarządu, przedstawicieli P. P. S. D, i licznych towarzyszów, którzy jako goście wzięli udział w obradach. Przewodniczący tow. dr Kłuszyński otworzył zjazd, podnosząc cele i zadania stowarzyszenia, powitał przybyłych delegatów i gości i wspomniał, że w ubiegłym roku „Siła“ poniosła bardzo bolesną stratę przez śmierć tow. Teofila Rychlika, przewodniczącego koła w Średniej Suchej i członka Wydziału nadzorczego.

Następnie odczytano telegramy i listy od Związku strzeleckiego, Uniwersytetu Ludowego i organizacyi żydowskiej młodzieży w Krakowie. Tow. dr Kłuszyński wskazał na ofiarną i wydatną pomoc, jaką w naszej pracy oświatowej otrzymujemy ze strony Uniwersytetu Ludowego i proponuje wysłanie równocześnie obradującemu Zjazdowi podziękowania. Wniosek został wśród oklasków przyjęty.

Następnie tow. Jedynak w imieniu polskich zorganizowanych robotników w Michałkowicach, tow. Papuga w imieniu komitetu powiatowego P. P. S. D. w Polskiej Ostrawie, a tow. Razowski w imieniu komitetu morawsko-ostrawskiego przynoszą pozdrowienie i życzenia pomyślnego przebiegu obrad. Po odczytaniu protokółu przez sekretarza zarządu głównego „Siły“ tow. Gallasa zdawał tenże sprawozdanie z działalności zarządu głównego i kół w czasie od ostatniego zjazdu. Wskazał ua to, że właśnie równocześnie ze zjazdem wyszedł pierwszy numer „Siły“ i zależy tylko od poparcia kół, czy to stare marzenie: posiadanie własnego organu — się urzeczywistni. Jaki wielki postęp zrobiło stowarzyszenie w ostatnim roku, świadczy, że kiedy za poprzednie 3 lata zrobiono tylko 94 odczytów, to w ostatnim roku 83 wykłady i 8 opowianań bajek dla dzieci. Szczególnie żywy ruch rozpoczął się po konferencyi oświatowej, odbytej 1 marca b. r. w Boguminie. W marcu bowiem i kwietniu odbyło się 46 wykładów przy udziale 2830 słuchaczów i 8 opowiadań dla dzieci przy udziale 980 słuch. Dla ożywienia ruchu gimnastycznego zwołano konferencyę oddziałów gimnastycznych i utworzono wydział gimnastyczny, który kieruje pracą kół gimnastycznych istniejących w Michałkowicach, Trzyńcu, Średniej Suchej, Stonawie, Łazach, Karwinie i Radwanicach. Kółka amatorskie istnieją w Polskiej Ostrawie, Boguminie, Przywozie, Trzyńcu, Stonawie, Karwinie, Kolonii Gabryela, Niemieckiej Lutyni, Cieszynie i Dąbrowie. Zarząd odbył 6 posiedzeń, wziął udział w konferencyi krajowej politycznej i zawodowej, a sekretarz wysłał 375 pism i 253 okólniki w 9 różnych sprawach.

Kół miejscowych obecnie funkcyonujących jest 26; nowe założono w Karwinie, Kol. Gabryela, Pietwałdzie i Solcy. Na czoło wszystkich kół wysunęło się koło w Stonawie, które ogarnia wszystkie działy pracy: urządza odczyty i przedstawienia, ma bibliotekę, oddział gimnastyczny (22 czł.), kółko amatorskie (33 czł.) i muzyczne (14 umundurowanych członków. Ale też ma i odpowiednie dochody, w czasie sprawozdawczym 2068 K 83 h., zaś majątek przedstawia wartość 955 K 96 h. Za tem kołem idą koła w Średniej Suchej, Michałkowicach i dalsze. Staraniem zarządu odbyły się wieczorki beblowskie w Średniej Suchej, Dąbrowie, Karwinie, Stonawie i Boguminie.

Tow. Pustówka zdaje sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że dochód wynosi 1700 K 87 h, a rozchody 1380 K 98 h, z czego na akcyę oświatową wydano 308 K 47 h. Gdyby nie zaciągnięta pożyczka i subwencye, które z organizacyi zawodowych otrzymaliśmy, mielibyśmy niedobór. Do zjazdu otrzymaliśmy subwencye od sekretaryatu Unii górniczej 50 K, związku metalowców 50 K (stała roczna), egzekutywa witkowicka metalowców 15 K. Wielkie zakupno 20 K, chemiczni 10 K, młynarze 10 K, kartel zawodowy 10 K, maszyniści i palacze 10 K.

Po sprawozdaniach rozwinęła się bardzo żywa dyskusya, w której zabierali głos tow. Kleinzeller w sprawie umieszczania w „Robotniku śląskim“ artykułu w sprawie wychowania dzieci: tow. Dora Kłuszyńska wzywa do pracy wśród dzieci i dziewcząt, tow. Siuda (Stonawa) domaga się wypracowania regulaminu dla związku okręgowego, Feldmann (Mor. Ostrawa) wzywa do kładzenia większego nacisku na uświadomianie polityczne.

Po wyjaśnieniach ze strony tow. Gallasa na wniosek tow. Delonga imieniem wydziału nadzorczego uchwalono ustępującemu zarządowi absolutoryum.

O najbliższych zadaniach stowarzyszenia przemawiał tow. Gallas, który przedstawił prowadzenie akcyi oświatowej przez wykłady, popieranie czytelnictwa itd. w najściślejszem porozumieniu z organizacyami miejscowemi. Następnie uchwalono **wydawanie własnego pisma „Siła“**, prowadzenie pracy wśród dziewcząt i dzieci, wnioski w sprawie zasilenia finansowego zarządu głównego, nadsyłania sprawozdań, oraz w sprawie używania mundurów, których używać można tylko w ściśle określone uroczystości robotnicze, za wyraźnem zezwoleniem zarządu głównego.

W myśl propozycyi komisyi wybrano na przewodniczącego po raz szósty tow. dr Henryka Kłuszyńskiego, a do zarządu: dra Maksymiliana Pöllera, Pawła Rojka, Arnolda Kleinzellera, Kazimierza Gallasa, Karola Pustówkę, Sumerę Wojciecha, Lizaka Józefa, Niemca Karola, Steffka Antoniego, Michałka J. i O. Feldmanna. Do wydziału nadzorczego: Pytlik, Kantor, Gallasowa, Kozak, Mikowa. Do sądu polubownego weszli: Jedynak, Papuga, poseł Reger, Wawreczka i dr R. Kunicki.

Po południu w ogrodzie p. Galiczaka odbył się publiczny wiec oświatowy. Przemawiali tow. dr Henryk Kłuszyński, dr Pöller, poseł Reger i Papuga. Po wiecu odbyły się ćwiczenia „Siłaczów“. Umundurowani „Siłacze“ (przeszło 100) przeszli w pochodzie z tow. Kłuszyńskim i Regerem na czele, witani oklaskami przez kilka setek zebranych robotników. Przygrywały umundurowane kapele z Michałkowic i Stonawy. Zabawa i tańce przeciągnęły się do późna w noc. Cały zjazd, wiec, festyn i popis wywarły jak najlepsze wrażenie.

Biskup przeciwko stronnictwu klerykalnemu.

Pisaliśmy swego czasu, iż grono fanatycznych klerykałów świeckich we Francyi z niejakim pułkownikiem Kellerem i p. de Bellomayre na czele utworzyło t. zw. „Unię katolicką“, mającą być zalążkiem stronnictwa ściśle-klerykalnego.

Otóż w czasopiśmie dyecezyalnem „Semaine religieuse“ w części urzędowej znajdujemy wezwanie biskupa z Nancy — Turinaza, który przestrzega swoich dyecezyan przed poddawaniem się komendzie owej „Unii“, a zwłaszcza duchowieństwo, gdyż, jak zaznacza, za zadanie biskupie poczytuje „utrzymanie duchowieństwa ponad walkami politycznemi, a w wykonywaniu jego misyi nadprzyrodzonej — apostolskiej i pasterskiej dla wszystkich“.

SZCZEDRYŃ-SAŁTYKOW.

Szczęście rodzinne.

(Z cyklu: „Gawędy lojalne“).

6

(Ciąg dalszy).

W swojem kółku Michaś nazywał Maryę Piotrównę „*ma bonne pâte de mèrs*“ i opowiadał w sposób bardzo wzruszający, jak ona tam gospodaruje na wsi, ażeby przyzwoicie utrzymać dzieci. Z Szymonkiem zachowywał się po przyjacielsku, ale widywał się z nim rzadko i nie wchodził w jego stosunki z mamusią, uważał bowiem, że mu nic do tege. Wiedział on, że Szymonek nie zginie i że koniec końcem ożeni się jednak z jaką kupcówną, która skusi się jego generalstwem. Tadziem, młodszym bratem, w gruncie rzeczy, pogardzał i nawet bał się. że ten musi kiedykolwiek ukraść rządowe pieniądze, lub pójdzie pod sąd, albo też otrzyma nieprzyjemności po twarzy. Pomimo to, obawy te były może przyczyną, że podtrzymywał z Tadziem stosunki o wiele zażylsze, aniżeli z Szymonkiem: miał nadzieję, że jeżeli nawet wyniknie jakaś nieprzyjemność, to można będzie jej zapobiedz środkami, przedsięwziętymi w porę.

Powtarzam: był to chłopiec bardzo rozważny, przyjmujący swoje położenie tak, jak się ono rzeczywiście przedstawiało, i używający wszystkich sił swoich na to, ażeby się wywikłać zawsze jaknajprzystojniej. Gdyby można było usunąć gdziekolwiek Tadzia daleko, ale tak, ażeby to było przyzwoitem (miewał sny nawet, że Tadzio stał się występnym i że go wysyłają na Sybir), to nie zawahałby się ani na jedną chwilę przyłożyć do tego ręki.

Ze swej strony i Marya Piotrówna nie tyle lubiła Michasia, ile go się bała. Na samą wzmiankę o nim, przejmował ją jakiś strach paniczny — jakgdyby miał ją naraz wziąć i połknąć. Michaś w domu przybierał ton tajemniczo-surowy, z matką nigdy się nie sprzeczał, ale też i w żadne szczerości się z nią nie wdawał. W gruncie rzeczy i on i Szymonek przedstawiali jedną i też samą naturę: ta sama chwiejność zasad, ten sam brak wszelkiej żywej myśli, ale wskutek osobliwości charakteru i wytrzymałości życiowej, bo co u Szymonka występowało jako prośba, niepodmalowana niedorzeczność, u Michasia zjawiało się jako twardość charakieru, przechodzącego w zimną i wyrachowaną złość. Obaj mówili i robili jedne i też same lichoty, ale przeprowadzali te lichoty w życiu najzupełniej różnemi drogami. Szymonek gorączkował i sentymentalizował: nie spoglądał na siebie, jak na męża stanu, lecz, rachując na łaskę zwierzchności, był oddany, i wygrywał przez gorliwość i plackowatość. Patrząc nań, jak zabiega i podrywa się, upatrując na każdym kroku niezaprzeczone dowody jego poszanowania, władza mawiała: „O! to wierny młodzian! ten nie wyda!“ Przeciwnie, Michaś był niedostępny i nieprzeniknięty; chował on w sobie lichotę własną i zupełnie szczerze wierzył, że w niej spoczywają zarzewie zawiązki przyszłego męża stanu; nie zabiegał, nie krzątał się, lecz spełniał swoje drobniutkie niedorzeczności poważnie i metodycznie, i uderzał przy tem szlachetnością obejścia. Patrząc na tę siłę marności, doprowadzoną niemal do spokoju olimpijskiego, władza mawiała: „Tak! to młodzian stanowczy! ten nie wyda!“ Rezultaty w obu wypadkach były jednakowe: i w istocie, Michaś szedł naprzód równie szybkimi krokami, jak i Szymonek, z tą jedynie różnicą, że Szymonek mógł się spodziewać, że wypłynie w górę wtedy, gdy będzie popyt na lichotków olśnionych, Michaś zaś wtedy, gdy będzie popyt na marnoty nieprzemakalne.

Marya Piotrówna cieszyła się z postępów Michasia, raz dlatego, że przez to Szymonek nie mógł pozwolić sobie na mówienie: „Wszystkie dzieci mamine — to pastuchy, a jam tylko generał!“ i powtóre dlatego, że Michaś jedynie umiał hamować Tadziutka, tę troskę i zarazem radość i umilenie jej serca macierzyńskiego.

I w istocie, Tadziulek przedstawiał sobą najbardziej skończony typ nie tylko największego z pustaków, ale i zdecydowanego trutnia. „Wszystkie jego przyjemności jakieś takie nieszlachetne! zawsze tylko albo spódnicę zadrzeć, albo mordę rozkrwawić!“ często myślała sobie Marya Piotrówna o Tadziu, i bolało ją — och, bolało! — jej serce macierzyńskie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Składki 20-halerzowe muszą dalej płynąć!

Warto porównać tego p. Turinaza z dalekim kolegą jego — tarnowskim p. Wałęgą.

Widzimy nie tylko różnicę usposobień, ale i różnicę kultur. A chodzi nam nie o osobistą kulturę każdego z tych fioletowych dygnitarzy. Lecz o kulturę społeczeństwa. Biskupi francuscy wiedzą dobrze, jak niebezpiecznem jest we Francyi drażnić społeczeństwo jawnem robieniem z kościołów ekspozytur politycznych. Toteż żaden z tych biskupów nie zaangażował swego nazwiska czynnie w politycznem przedsięwzięciu p. Kollera et comp.; biskup zaś Turinaz zgóry jest przeświadczony, że Kellerowie są szkodnikami, albowiem mogą tylko rozognić dążności antyklerykalne we Francyi.

Echa zamachu.

Rolę pobrzękiwacza szabelką po prasie austryacko-węgierskiej objęła prasa niemiecka. Podczas gdy wojowniczy dotychczas „Budapesti Hirlap“ pisze, że rozmówienie się z Serbią nastąpi w zwykłej drodze dyplomatycznej bez pobrzękiwania szablą, że **nikt w Austryi wojny sobie nie życzy,** to znana ze stosunków z kanclerzem niemieckim „Kölnische Ztg.“ pisze, że groźba wojny istnieje, jeżeli Serbia będzie dalej odmawiała żądaniu Austryi o zarządzenie śledztwa.

Z dochodzeń w Sarajewie okazuje się, że arcyksiążę zaniechał zwykłych środków ostrożności. Wedle oświadczenia szefa kraju generała Potiorka, arcyksiążę przybył do Sarajewa bez poprzedniego zawiadomienia władz, chodził po mieście i robił zakupy i wogóle kładł nacisk na wojskowy charakter swej podróży.

Zajścia podczas pogrzebu mają mieć następstwa, mianowicie mają nastąpić dymisye dwóch dygnitarzy dworskich. Są nimi: radca dworu Nepallek, dyrektor ceremonii i radca dworu Wetschl, kierownik urzędu ochmistrzowskiego. Na nich zwalają winę, że pogrzeb był skromny i że arystokraci musieli demonstrować przeciw wyłączeniu ich od udziału w pogrzebie.

Telegramy.

Wspólna rada ministrów.

Wiedeń. Dziś odbędzie się wspólna rada ministrów, która zajmie się następującemi sprawami: zarządzenia z powodu śmierci następcy tronu i wprowadzenie Karola Franciszka Józefa w jego prawa; sprawozdanie dra Bilińskiego o wyniku dochodzeń w Sarajewie; przyszła polityka w Bośni; stanowisko wobec Serbii.

Austrya a Serbia.

Londyn. „Daily Mail“ zamieszcza wywiad swego specyalnego korespondenta w Wiedniu z pewną niewymienioną osobistością z pośród austryackiej dyplomacyi. Domyśleć się można, że korespondent rozmawiał **z ministrem Berchtoldem.**

Na pytanie, jakie stanowisko zajmie monarchia wobec naprężenia stosunków z Serbią, odpowiedź brzmiała: „Naprężenie to zajmuje austryacką dyplomacyę od dłuższego czasu, mianowicie od zamordowania króla Aleksandra i Dragi. Zamordowanie arcyksięcia jest konsekwencyą agitacyi, której nie mógł dotąd zgnieść żaden rząd serbski“.

Drugie pytanie: Czy śmierć arcyksięcia zmieni austryacką politykę?

Odpowiedź: „**Nie.** Zagraniczna polityka, którą kieruje cesarz w porozumieniu z obu ministerstwami, pozostanie ta sama“.

Trzecie pytanie odnosiło się do stanowiska Austryi **wobec Albanii.**

Odpowiedź brzmiała: „Austro-Węgry są zdecydowane prowadzić dalej dzieło organizacyi państwa albańskiego **ręka w rękę z Włochami** i innemi mocarstwami. Obecnie zajmują się Austro-Węgry projektem założenia albańskiej milicyi pod komendą pułkownika Philippsa“.

Awantury w sejmie chorwackim.

Zagrzeb. Podczas wczorajszych obrad sejmu przyszło do burzliwych zajść przy odczytywaniu protokołu. Grupa Franka przerywała czytanie, wołając, że protokół jest niezupełny, bo brak w nim wykrzykników.

Poseł Prebek twierdził, że nie można weryfikować protokołu; nie jest prawdą, że sejm był reprezentowanym na pogrzebie.

Poseł Frank twierdził to samo i żądał, aby do protokołu włączone były cytaty, czytane przez posła Horwata z broszury oficera serbskiego Boskovicza.

Przewodniczący wicepr. Maglicz oświadcza, że żaden szanujący się Chorwat, czy Serb, nie wierzy w te zarzuty. (Wrzawa na ławach grupy Franka).

Na pytanie przewodniczącego, czy Izba protokół przyjmuje, większość podniosła się z miejsc.

Wywołało to burzliwe okrzyki w grupie Franka. Frank woła do przewodniczącego: Pan jesteś także mordercą! Brałeś udział w spisku na życie Józefa Franka! Lokaje węgiersko-serbscy! Zdrajcy! Stypendyści węgierscy!

Przewodniczący zarządził przerwę, po której hr. Kulmer postawił wniosek, aby posłów Franka, Horwata i Zaludka **wykluczyć z 60 posiedzeń,** innych z 30, innym zaś udzielić protokolarnej ostrej nagany, bo zamącili powagę żałobnego posiedzenia sejmu. Znowu powstała wrzawa, wśród której większość wołała: Nie dajmy się sterroryzować! Sejm musi pracować!

Nastąpiła przerwa do godziny 3 po południu.

Po południu odbyły się w sejmie znowu hałaśliwe sceny; ostatecznie protokół przyjęto.

Rada prasy angielskiej.

Londyn. „Daily Graphic“ pisze: Rząd belgradzki najlepiejby zrobił, gdyby poczynił szybkie kroki dla zdezawuowania nietaktu dzienników serbskich, jeżeli pragnie udowodnić lojalność swojego protestu przeciw mordercom arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Uznanie dla ochmistrza dworu.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza pismo odręczne cesarza do ochmistrza dworu ks. Montenuovo, w którem cesarz z okazyi zgonu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i wynikłych stąd nadzwyczajnych obowiązków wyraża księciu **pełne uznanie** za wierną służbę. (Ochmistrz był przedmiotem rozlicznych ataków za rzekomo skromny pogrzeb. Przeciw niemu była też skierowana demonstracya szlachty na pogrzebie).

Rosya judzi.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ i inne dzienniki rosyjskie zwracają się **przeciw Austryi.** „Russkoje Słowo“ pisze, że Serbia nie może na rozkaz hr. Berchtolda zrzec się samodzielności politycznej. Jeżeli gabinet wiedeński będzie obstawał przy swojem żądaniu co do śledztwa z powodu zamachu w Sarajewie, ciężkie zawikłania, **nawet wojna nie są wykluczone.** Sympatye całego świata cywilizowanego są po stronie Serbii, która chce bronić swojej samodzielności. Te sympatye **nie** będą miały charakteru platonicznego. Zniszczenie Serbii pociągnęłoby za sobą silne zachwianie równowagi. **W walce o wolność Serbia nie będzie osamotniona.**

„Nowoje Wremia“ oświadcza, że Rosya ma interes w tem, aby Słowianie w sąsiedniej monarchii nie byli uciskani.

W Albanii.

Powstańcy albańscy do spółki z powstańcami greckimi w Epirze robią postępy. Wczoraj nadeszły do Durazza wiadomości, że Epiroci zaatakowali Koricę i po gwałtownym oporze wojsk rządowych ją zajęli. Prócz wojsk rządowych dostało się do niewoli dwóch oficerów holenderskich i były oficer austro-węgierski Ghillardi, który obecnie znajduje się w służbie albańskiej. Następstwem tego zwycięstwa Epirotów jest rozszerzenie się powstania, a tem samem pogorszenie się położenia księcia.

Telegramy.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazza: Przybyła tu deputacya z Argyrocastro, prosząc księcia o odpowiednie zasiłki, inaczej mieszkańcy **przyłączą się** do Epirotów.

Francuzi w niewoli.

Paryż. „Matin“ donosi: Czterej Francuzi, którzy z ramienia towarzystwa francuskiego zajęci byli w lasach, należących do Essada paszy, pojmani zostali przez powstańców, gdy ci ścigali Mirdytów.

Prenk Bib Doda.

Durazzo. Prenk Bib Doda przybył w sobotę z przeorem Mirdytów Don Primo Docchi do Durazzo, aby zdać sprawę księciu z powodu odwrotu. Rzekomo Mirdyci nie ochronili lewego skrzydła Bib Dody, wskutek czego musiał się cofnąć. Bib Doda ma zaproponować księciu, by **przeniósł stolicę do Skutari,** gdzie można wystawić 15.000 żołnierza.

Przegląd polityczny.

Awantury czesko-niemieckie. W Sternberg (Morawa) z okazyi otwarcia domu czeskiego odbyło się zgromadzenie Niemców z protestem przeciw temu. Czesi również urządzili demonstracyę. Policya rozdzieliła obie strony. Trzy osoby aresztowano.

Zajścia grecko-bułgarskie. Szef bezpieczeństwa publicznego w Sofii wręczył przedstawicielowi komitetu greckiego klucz kościoła greckiego w Sofii. Kościół ten uznano za eksterytoryalny. W ten sposób zajście zostało załagodzone.

Przegląd społeczny.

Grupa miejscowa robotników stolarskich w Borysławiu zawiadamia, że utworzyło w lokalu stow. rob. „Naprzód“ (ul. Potok) bezpłatne biuro pośrednictwa pracy. Biuro funkcyonuje od godz. 8—9 wieczorem.

KRONIKA.

Wtorek 7 lipca.

Nowiny krakowskie.

Ruch ludności w miesiącu maju przedstawia się jak następuje: Małżeństw zawarto 106, urodziło się żywo 418 (chłopców 226, dziewcząt 192, ślubnych 310, nieślubnych 108, nieżywo 18), zmarło 348 (Krakowian 258, obcych 90, mężczyzn 200, kobiet 148). Ze względu na przyczynę śmierci największa stosunkowo ilość osób zmarła na gruźlicę (75), następnie na choroby dróg oddechowych (50), na choroby organiczne serca (29), na nowotwory (24), na dyfteryę (4), na szkarlatynę (15), na tyfus brzuszny (3); samobójstw 9, śmierci gwałtownych 15. W maju zaszło 195 wypadków zachorowań zakaźnych (nie licząc 95 obcych, leczonych w szpitalach. Najwięcej grasowała szkarlatyna (120 wypadków), poważnie tez szerzył się tyfus brzuszny (17 wypadków), dyfterya 17, odra 7, ospica 6, koklusz 5 i t. d.

Niewinnie posądzony o szpiegostwo. Dnia 2 stycznia b. r. aresztowany został w Szczakowej pod zarzutem szpiegostwa ślusarz kolejowy Zygmunt Miłkowski. Po kilkumiesięcznem więzieniu śledczem okazała się zupełna jego niewinność i dnia 24 czerwca został wypuszczony na wolność. Jako „odszkodowanie“ za półroczne blisko więzienie otrzymał pismo sądu kraj. karnego w Krakowie z 27 czerwca br. VIII 1460/14, że śledztwo zostało przeciw niemu zaniechane.

14-letni zabójca. W Dębnikach bawiło się wczoraj kilku chłopców strzelaniem do wróbli. Między chłopcami przyszło do kłótni, w ciągu której 14-letni Pich strzelił do 15-letniego Piotra Rajkowskiego z rewolweru. Kula trafiła chłopca w brzuch, zadając mu ciężką ranę. W umierającym stanie przewieziono chłopca do szpitala; zabójca zbiegł.

O śmierć pod kołami pociągu. Dochodzenia w sprawie śmierci Piotra Strojnowskiego pod kołami pociągu wykazały, że popełnił on samobójstwo, że żadnego napadu na niego nie było. Zostawił on dwa listy, w których zapowiada samobójstwo z powodu zniechęcenia do życia.

Samobójstwo. W mieszkaniu przy ul. Dietlowskiej 13 popełnił wczoraj samobójstwo 37-letni

Samuel Giles. Zamknął się w łazience, otworzył kurek od przewodu gazowego i wdychiwał gaz. Gdy zauważono to, G. był już trupem. Powodem mają być złe stosunki finansowe.

5 dezerterów rosyjskich w pełnych uniformach przybyło wczoraj do Krakowa. Policya odstawiła ich do granicy węgierskiej.

Nowa apteka. Koncesyę na nową aptekę w Krakowie otrzymał magister farmacyi Zygmunt Korytowski.

Ćwiczenia saperów. Od wczoraj odbywa batalion saperów Nr 1 ćwiczenia w stawianiu mostów tak w dzień, jak w nocy na placu ćwiczeń w Zwierzyńcu, oraz na Wiśle. Z tego powodu żegluga na Wiśle w obrębie placu ćwiczeń będzie zamkniętą od godz. 9 rano do 6 po południu dnia 9 b. m. oraz od godz. 6 rano 10 b. m. do 12 w południe dnia 11 b. m. O ileby zezwolenie na przejazd Wisłą w powyższym czasie było możliwe, udzielać go będzie komenda batalionu saperów w Zwierzyńcu, względnie w Tyńcu.

Popis szkoły muzycznej p. Eugenii Rosenberg dał dowód sumiennej pracy pedagogicznej. Popis objął grę uczniów i uczenic, odznaczającą się już dużą poprawnością i popis starszych. Program trudny i ułożony z pewną starannością objął utwory Webera, Haydna, Mozarta, Chopin'a, Schumanna. Uczniowie i uczennice wykazali brawurę i rozmach gry, nie psując przez to poezyi utworów, nie niszcząc rytmiki, tłómacząc utwory inteligentnie.

Ze świata lekarskiego. Neurolodzy i psychiatrzy krakowscy postanowili założyć Towarzystwo neurologiczno-psychiatryczne w celu rozbudzenia i szerzenia ruchu naukowego tej gałęzi wiedzy, w celu podniesienia opieki nad umysłowo i nerwowo chorymi i zbliżenia działaczy w tym kierunku. Wybrano komisyę dla ułożenia statutu i wykonania uchwały.

Pomysłowi złodzieje. Karol Mleko i Franciszek Góra wpadli na sprytny pomysł, by rzeczy skradzione nieść, jako towar. Przebrali się więc w mundury kolejowe, lecz to im nie pomogło. Policya przytrzymała ich, a w walizie, którą mieli z sobą, znaleziono kapelusze, płaszcze gumowe i inne rzeczy.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Figlarne żonki".
Środa: „Polska krew".
Czwartek: „Ewa".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Wtorek: „Panieńskie skały".
Środa: „Popychadło".

Nowiny lwowskie.

Wybuch benzyny. W szynku Stahlmeistra za rogatką grodecką wybuchła w sobotę w nocy benzyna, położona w bańce pod stołem, przy którym siedzieli robotnicy kolejowi. Ciężko poparzeni są: Józef Staszczyński, Tomasz Śliwiński, Kazimierz Borys i Antoni Misiakiewicz. Wszystkich odwiozło pogotowie do szpitala.

O handel żywym towarem. Przed sędzią Dziurzyńskim toczyła się rozprawa przeciw szajce handlarzy żywym towarem. Ponieważ do rozprawy wezwano więcej świadków, rozprawa potrwa kilka dni. Oskarżeni są Leon Roman i jego rytualna żona Ewa Welt, Mozesz Blaustein i Herman Reder. Ofiary umieszczano w hotelu „berlińskim", ciągnięto z nich zyski, a następnie miano je wywozić do Argentyny.

Zamach samobójczy. Na pl. Krakowskim otruła się karbolem służąca 17-letnia Anna N. Odwieziono ją do szpitala.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Ewa".
Czwartek: „Sufrażystki".

Z zaboru rosyjskiego.

Katastrofa kolejowa. Onegdaj wieczorem na kolejce podmiejskiej Warszawa-Wilanów nastąpiło zderzenie się dwóch pociągów osobowych w pobliżu stacyi Powsin. Obie lokomotywy zniszczone. Podczas zderzenia ucierpieli obydwaj maszyniści, z podróżnych niewiele osób odniosło rany, większość doznała potłuczeń podczas wyskakiwania z wagonów. Z ogólnej liczby 15 poszwankowanych tylko jeden podróżny odniósł ciężkie obrażenia.

Ze świata.

Polską szkołę malarstwa w Paryżu założył p. Gustaw Gwozdecki, artysta malarz, w domu ul. Highins 6. Dnia 20 czerwca odbyło się uroczyste otwarcie szkoły, na którem mowę inauguracyjną wypowiedział Wacław Sieroszewski.

Rażeni prądem elektrycznym. W Bornim pod Poczdamem, gdzie pracuje wielu robotników zagranicznych, przeważnie polskich, nastąpił w sobotę wybuch, którego ofiarą padło kilkunastu ludzi. Przerwał się mianowicie przewód, doprowadzający prąd elektryczny. Robotnicy chcieli przewód zerwany usunąć, przyczem jedenastu z nich zostało bardzo ciężko poranionych. Pięciu z tych robotników już zmarło.

Wybuch bomby w Nowym Jorku. W sześciopiętrowym domu nastąpił w sobotę po południu straszliwy wybuch. Eksplodowała bomba w mieszkaniu anarchisty niemieckiego Carona. Caron i dwie kobiety, znajdujące się w tym samym pokoju, zostało poszarpanych na strzępy. Trzy górne piętra domu runęły. Wiele z osób, które w chwili wybuchu przechodziły ulicą, poniosło śmierć na miejscu. Bardzo wiele osób zostało zranionych. Dokładnej liczby zabitych nie zdołano na razie stwierdzić, prawdopodobnie jednak zginęło około **50 osób.** Dotąd wydobyto z pod gruzów 9 zwłok. Po wybuchu nastąpiła wśród mieszkańców domu panika. Wszyscy rzucili się do jednego wyjścia, przyczem w ścisku kilka osób odniosło rany. Eksplozya była tak silna, że sąsiednie domy zachwiały się i grożą zawaleniem się.

Syn milionera handlarzem żywego towaru. W Żytomierzu aresztowano syna milionera Herensteina za uprawianie handlu żywym towarem. Aresztowanie nastąpiło na prośbę konsula amerykańskiego. Władze amerykańskie oskarżają go także o kradzież 45.000 dolarów i kosztowności za 10 tysięcy dolarów u Katarzyny Fiszlerowej, zamieszkałej w Ameryce północnej. Popełniał on oszustwa także pod nazwiskiem hrabiego Derey-Durowa.

Szpiegostwo włoskie w Austryi. Koło Rivy w południowym Tyrolu aresztowano dwóch oficerów włoskich, którzy jako robotnicy najęli się do budowy fortów.

Złośliwe wybryki. Po fałszywych alarmach straży ogniowej, niewyśledzeni sprawcy zrywać poczęli ramki reklamowe firmy Braci Rolnickich przybijane na tablicach afiszowych, wobec czego powyższa firma za przytrzymanie złośliwego sprawcy wyznacza nagrodę w kwocie K 5·—.

Z sali sądowej.

Protest przeciw ustawie o odciążaniu sądów.

Przed kilku dniami odbyła się w krakowskim sądzie krajowym przed sędzią pojedynczym, radcą drem Markiewiczem, rozprawa w sprawie Franciszka i Karoliny małż. Kazków przeciwko Jakóbowi Blonderowi o zapłacenie kwoty 1329 koron. Zastępca pozwanego dr Warenhaupt zaprotestował przeciw przeprowadzeniu tej rozprawy przez sędziego pojedynczego i zażądał odroczenia rozprawy i przeprowadzenia jej przed senatem z 3 członków złożonym, albowiem **wydana na podstawie § 14 ustawa o „odciążaniu" sądów narusza ustawy zasadniczo** i wskazał na to, że obecnie wcale nie zachodziła potrzeba wydania tej ustawy, czemu dosadny wyraz dały walne zgromadzenia nietylko kilku Izb adwokackich, ale także państwowego Związku sędziów.

Ponieważ radca dr Markiewicz odmówił temu wnioskowi, przeto ze względu na nieważność całego postępowania z powodu nienależytego obsadzenia sądu, zażądał dr Warenhaupt doręczenia mu tej uchwały na piśmie, celem wniesienia rekursu, a ponadto zażądał wstrzymania dalszego toku rozprawy aż do prawomocnego rozstrzygnięcia wnieść się mającego rekursu. Także i ten wniosek został odmownie załatwiony.

TELEGRAMY

z 7 lipca.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Komisya dla ubezpieczenia społecznego przyjęła paragraf o używaniu **języka poskiego** w urzędach ubezpieczeń bez zmian merytorycznych. Dyskusya rozwinęła się przy §§ 339, 361 *e* i 361 *g*, co do ulg podatkowych, stemplowych i należytościowych na korzyść ubezpieczonych, poczem nastąpiły rozprawy nad trzecim rozdziałem przedłożenia.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Rozporządzenie dla Czech.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza patent cesarski, obejmujący 4 artykuły: 1) przyznający kilku szpitalom w Czechach prawo szpitalów powszechnych; 2) upełnomacniający miasto Liberzec do pobierania opłat od trunków; 3) zwalniający od dodatków do podatków w kilku wypadkach, prowadzących przebudowę lub nowe budowle; 4) ogłaszający postanowienia co do zwalczania szkodników (szczury) w kilku powiatach Czech.

Enver pasza w Rosyi.

Konstantynopol. Minister wojny Enver pasza zaproszony został przez cara na wielkie manewry rosyjskie. Enver w tych dniach wyjeżdża do Petersburga.

Emerytura dla górników we Francyi.

Paryż. Prezydent ministrów Viviani przyjął deputacyę górników, której oświadczył, że rząd przedłoży parlamentowi w najbliższym czasie ustawę o emeryturach dla górników w kwocie 700 franków rocznie dla każdego górnika.

Strejk w głównym arsenale angielskim.

Londyn. W zakładach arsenału w Woolwich wstrzymano zupełnie pracę. Zakłady są zamknięte. Gromadzą się liczne tłumy. Dotąd nie przyszło do żadnych zajść.

Wybór prezydenta w Meksyku.

Meksyk. Przy wyborze prezydenta jednogłośnie wyrażono wotum ufności Huercie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

NADESŁANE.

W Karpatach wschodnich.

Z naszej turystyki.

Nasza galicyjska turystyka górska jest ogromnie jednostronna. Wszystko, co żywe „prze“ w Tatry. Zrzadka już zaglądamy w Beskidy zachodnie, które się zupełnie niemal zgermanizowały. W piękne Gorce wybiera się rzadko kto — chyba w zimie na nartach na Turbacz.

Jeszcze mniej są popularne Karpaty wschodnie, teren tak niezmiernie ciekawy pod względem przyrodniczym, etnograficznym, nawet ściśle turystycznym, krajobrazowym. Dopiero w ostatnich czasach częściej zaglądają w te strony turyści. Dzikie, pustynne strony — tyle uroku mają w sobie. Czemuż w te strony nie skierować naszego rozkwitającego ruchu turystycznego?

W swym ilustrowanym przewodniku po wschodnich Karpatach, wydanym przed kilku tygodniami (kosztuje 1 koronę) pisze dr Orłowicz:

Jako teren turystyczny, góry te przedstawiają się bardzo rozmaicie. Względnie najłatwiejszym terenem są tu Bieszczady i Beskidy Huculskie, gdzie na pojedyncze szczyty wiodą nietylko ścieżki, ale nawet jezdne drogi. Odwrotnie, względnie najtrudniejsze do przejścia są zarośnięte gęstą kosodrzewiną i zasłane rumowiskiem głazów szczyty środkowej partyi Gorgan.

Urządzeń turystycznych, w rodzaju schronisk, znaczonych ścieżek, napisów, a po wsiach przyzwoitych gospód najwięcej w Bukowińskiej Szwajcaryi — najmniej w bezludnych Gorganach, które pod względem pustki i dzikości nie mają gór sobie równych w Karpatach północnych. Silniejszy ruch turystyczny posiada jedynie Czarnohora, zawdzięczając go nie tyle swej piękności, ile wysokości, oraz Karpaty Bukowińskie. W innych partyach, poza kilku szczytami, leżącymi w bezpośrednim sąsiedztwie letnisk w dolinie Prutu i Oporu, turyści zjawiają się bardzo rzadko. Panuje tam jeszcze niczem nie zamącona cisza, pustka i swoboda, która już tak dawno uleciała z Tatr. A panować ona tu jeszcze będzie długo, chociażby nawet skierowały się tu takie tłumy, jak w Tatry, gdyż obszar zajęty przez Beskidy wschodnie jest czterdzieści razy większy od obszaru zajętego przez Tatry.

Do najciekawszych partyj należą wspomniane **Gorgany**.

Abstrahując od Tatr, jest to najdziksza i najniedostępniejsza część Karpat galicyjskich. Nazwa ich pochodzi od głazów olbrzymiej wielkości, które zalegają ich szczyty, a nierzadko i stoki, a po których droga jest nadzwyczajnie nużąca. Stoki ich porastają dziewicze lasy, pełne wykrotów i powalonych przez wichry próchniejących drzew — a wyżej panoszy się niezwykle gęsta i wysoka kosodrzewina (zwana tu „żereblem), przerwana miejscami przez zesypiska głazów, zwane „grechotami“, od dźwięku jaki wydają przy wchodzeniu na nie.

Zachowały się tu też limby i to w ilości o wiele większej niż w Tatrach.

Szczyty Gorgan, śmiało zarysowane, oddzielone od siebie niskiemi przełęczami i głębokiemi dolinami, pod względem piękności i rozmaitości krajobrazu przewyższają o całe niebo łagodne, kopulaste Bieszczady lub wał Czarnohory. Gorgany są bezludne. Na obszarze 40 kilometrów długości, a 80 klm. szerokości niema żadnych wsi. Połonin mało — ich miejsce zajęła kosodrzewina, więc także bydła niewiele i szałasów brak kompletny.

Szczyty popularne — Chomiak (1544), Doboszanka (1757), Wysoka (1808), Ihrowyszcze (1815) itd. wreszcie Popadia z jej wyjątkowo pięknym widokiem.

Aczkolwiek jest to okolica bardzo pusta, nie brak jednak i tu dobrych ścieżek, budowanych dla celów myśliwskich. Wiodą one na Chomiak, Syniak, Wysoką, Ihrowyszcze itd. — Inne szczyty nietylko niemają równie dobrych, ale przeważnie nawet żadnych ścieżek. Przedzierać się na nie trzeba bardzo gęstym i stromym lasem, a wyżej wśród kosodrzewiny i głazów. Głazy owe zalegają jedynie cienką warstwą szczyty, pod nimi jest glina i piasek, co się okazało przy t. zw. zsuwie na Doboszance. Doliny są często tak wąskie, że utrzymanie ścieżek w nich ze względu na ustawiczne powodzie, niszczące mostki i zatarasowujące przejścia barykadami pni i kamieni, jest niemożliwe. Kosodrzewina Gorgan, szczególnie szczytów w dorzeczu Łomnicy, jest największą w Karpatach nie wyłączając Tatr; wysoka i bardzo gęsta, pokrywa ona niektóre ze szczytów, jednolitym, ciemnozielonym płaszczem bez przerw żadnych.

Nie możemy zatrzymywać się tu dłużej przy innych partyach — Bieszczadach, Bliźnicy i Swidowcu, Czarnohorze, Huculszczyźnie, Karpatach Marmaroskich, Bukowińskich, Alpach Rodniańskich.

W przyszłości niezawodnie zakwitnie tu piękne turystyka. Sądzimy, że także turyści-robotnicy znajdą tu dla siebie teren odpowiedni, bliższy, niż Tatry.

Miasto książek.

Miasto Lipsk urządziło w tym roku olbrzymią wystawę książkową „Bugra“. Przy tej sposobności zajęto się statystyką przemysłu księgarskiego w Lipsku, który stał się punktem środkowym handlu książkami nietylko w Europie, ale w całym świecie. Na wystawie obecnej rozdają zwiedzającym pracę statystyczną o rozwoju księgarstwa.

Otóż w Lipsku ma swe składy 12.394 firm księgarskich, Z tego jest 9482 firm niemieckich, 1104 austryackich, 349 szwajcarskich. Inne kraje europejskie mają razem 1123 firm, Ameryka 234, Azya 49, Australi 14, Afryka 39. O rozwoju całego handlu księgarskiego można przytoczyć tylko przybliżone cyfry.

Arkusz ankietowy w tej sprawie wypełniło tylko 239 firm, ale te księgarnie stanowią dwie trzecie lipskiego handlu księgarskiego i cyfry ich co do wysyłki książek przedstawiają się imponująco. Firmy, które wypełniły ankietę, wysłały w r. 1913 przeszło 45 milionów kilogramów książek koleją i pocztą. Ponieważ stanowią one $^2/_3$ całego wywozu, można przyjąć, że cały wywóz książek z Lipska wynosi $67^1/_2$ miliona kilogramów. Jeśli według statystyki urzędów cłowych przyjmiemy, że 5 kilogramów książek ma przeciętnie 4 marki wartości, to wartość pieniężna wysłanych z Lipska w r. 1913 książek wyniosłaby 270 milionów marek (jest to suma niższa ogromnie od rzeczywistej).

Na te wysyłki zużyto materyału do pakowania za 1 milion 50 tysięcy marek. Jaką była wielkość tych materyałów do pakowania, świadczą dwa przykłady. Papier do pakowania książek kosztował 540.000 marek, a złożony na stos utworzyłby górę wysokości 12.600 metrów (tak wysokiej niema na ziemi). Sznur do obwiązywania pakunków kosztował 204.000 marek, długość jego wyniosła 28.500 kilometrów. Płace i utrzymanie księgarń tych 239 firm wyniosły w r. 1913 okrągło 7 milionów marek, a że są to dwie trzecie księgarń, wydatki wszystkich księgarń wynoszą ponad $10^1/_2$ miliona marek. Opłata pocztowa wysyłek tych firm doszła do wysokości $2^3/_4$ miliona marek. Cały więc handel księgarski Lipska wydał w r. 1913 przeszło 4 miliony marek na opłaty pocztowe.

Komedyopisarz i kelner.

Znany komedyopisarz F. Molnar, autor „Bajki o żelaznym wilku“ i „Dyabła“, miał niedawno zabawne zdarzenie w małej węgierskiej dziurze prowincyonalnej, dokąd przybył dla załatwienia jakiegoś osobistego interesu. Dorożkarz przywiózł go wprost ze stacyi do podrzędniejszej restauracyi, w której miał Molnar wyznaczone spotkanie z pewnym znajomym. Czem jest podrzędna restauracyjka w zapadłej mieścinie węgierskiej, da się określić krótko i dobitnie: brud i niechlujstwo; restauracya zaś, do której wszedł Molnar, nawet na węgierskie stosunki małomiasteczkowe była wyjątkowo brudną i niechlujną; obrusy i serwety przypominały chyba bieliznę księżnej Izabeli, która swego czasu przysięgła, iż nie zmieni dessous aż do czasu, kiedy małżonek jej wkroczy do oblężonej Ostendy i w postanowieniu tem wytrwała długie trzy lata. Kołnierzyk kelnera, niegdyś biały, nabrał koloru popielatego, zaś frak szklił się jak lustro, a koszula... o tem lepiej zamilczeć. Molnar, który nawiasem mówiąc, znanym jest z zamiłowania do elegancyi i czystości, wpada do tego przybytku niechlujstwa i, nie mając drobnych dla dorożkarza, woła od progu, pokazując banknot dwudziestokoronowy:

— Proszę zmienić!

— Przepraszam, nie mam drobnych — odpowiada z niskim ukłonem kelner-brudas.

Molnar nie może zdecydować się usiąść przy brudnym stole. Po chwili woła zirytowany:

— Kelner, zmienić!!

Kelner wyciąga portfel i przysięga ponownie, że brak mu drobnych.

— Zmienić, powiadam!

— Cóż mam zmienić?

— Koszulę!!

Młodociani „bohaterowie“ rosyjscy

Posiada „zgniły Zachód“ silnie rozwinięty ruch skautowy, czemużby matuszka Rosya nie mogła sobie pozwolić na skauting specyficznie rosyjski? Zwłaszcza, że oprzeć go można na tradycyi, na owych zastępach rówieśników Piotra I, którzy pod nazwą „potiesznyje“ byli towarzyszami zabaw młodego carzątka. Każda idea, każda myśl musi jednak w Rosyi nabrać cech „istinno-russkich“, nawet za cenę zupełnego wykoszlawienia i spaczenia. Jedna z gazet rosyjskich opisuje komiczny epizod z ćwiczeń tych „potiesznych“. Około 40 malców odbywało ćwiczenia w pobliżu jakiejś wioski, a przewodził im malec, mianowany przez swych podkomendnych „generałem“. Wojownicza gromadka trapiła się mocno tem, iż brakło nieprzyjaciela, którego możnaby sprać. Ale i na to znalazła się rada: za 60 kop. wynajęto kilkunastu wyrostków wiejskich, którzy mieli markować pozycye nieprzyjacielskie. Wierni jednak przykładom z armii rosyjskiej „pocieszni“ hołdowali snać metodzie biernej defenzywy, gdy przeciwnie, wynajęci „wrogowie“, opanowani przez ducha śmiałej ofenzywy, spełnili swe obowiązki... zbyt sumiennie: sprali na kwaśne jabłko 40 pocieszniych, samego zaś „generała“ w pełnej gali i uzbrojeniu wrzucili do stawu. Tak tedy za własne pieniądze wynajęty „nieprzyjaciel“ sprawił skautom rosyjskim lanie.

Rozmaitości.

Twórca kanału panamskiego o jego przyszłości. Pułkownik Goethals, twórca kanału panamskiego, w rozmowie z pewnym dziennikarzem amerykańskim mówił o swojem dziele, wyłuszczając, że stanie się on główną arteryą komunikacyjną. Drogi handlowe pomiędzy wschodem a zachodem, biegły dotychczas przez Azyę, obecnie zwrócą się ku Ameryce, która w wszechświatowym handlu odgrywa tę rolę, jaka niegdyś przypadała w udziale Rzymowi. Co zaś do niebezpieczeństwa, grożącego kanałowi i całej jego strefie w razie najazdu, pułkownik Goethals dowodzi, że jest ono zupełnie wykluczonem. 16-calowe działo, stojące w porcie, strzeże okolicy w promieniu 24 kilometrów; poza tem wszystkie szluzy osłonione są przez oddziały artyleryi. Wreszcie wylądowanie wojsk przeszkodziłyby moczary roztaczające się dokoła. Blokada jest możliwa, lecz według Goethalsa bezskuteczna, albowiem kanał na całej swej długości — 80 kilometrów — jest względnie wąskim i ma od 140 do 280 m. szerokości. Okręty, któreby chciały urządzać blokadę, naraziłyby się same na uszkodzenia. Mówiono wiele o niebezpieczeństwie, grożącem kanałowi skutkiem możliwych kataklizmów. Otóż ostatnie trzęsienie ziemi w tej okolicy zdarzyło się w XVII wieku. Choćby wynikło znowu, opancerzony beton, używany przy budowie szluz, wedle obliczeń twórcy kanału, oprze się katakli-

zmom. Prześliczne różnobarwne ryby, zapełniają dno kanału. Mają być zbudowane statki o szklanym dnie, dzięki czemu pasażerowie będą mogli podziwiać te cuda natury. Poza tem lasy okoliczne obfitują w rzadkie ptactwo i owady. Goethals zamierza po obu brzegach kanału utworzyć parki i botaniczne ogrody. Kanał będzie wówczas jakby zaczarowana kraina.

Wystawa narodowa w Tokio. Przed kilku laty zapowiedział rząd japoński, iż w roku 1914, jako w pięćdziesiątą rocznicę wprowadzenia nowoczesnych urządzeń państwowych w Japonii, odbędzie się wystawa wszechświatowa w Tokio. Miało to być zarazem uczczeniem zmarłego cesarza Mutsuhito. W zeszłym jednak roku, rozpatrzywszy dokładnie wydatki, jakie za sobą wystawa ta pociągnąć musi, tudzież biorąc pod uwagę wyczerpanie finansowe, które wciąż jeszcze po ostatniej wojnie daje się we znaki, postanowili inicyatorowie w obawie bankructwa zwęzić pierwotny projekt i ograniczyć się jedynie do wystawy narodowej. Wystawa urządzoną została w uroczystym parku Ueno nad brzegami pięknego jeziora Shino-bazu. Oprócz niezliczonych pawilonów, poświęconych przemysłowi i sztuce japońskiej, znajduje się tam również wielki pawilon międzynarodowy i osobny angielski. Jest to pewnego rodzaju kurtuazya, którą Japończycy odwdzięczają się Anglikom za korzyści, jakie od nich otrzymali, jak również za to, iż przed kilku laty urządzili Anglicy wystawę anglo-japońską.

Zamrażanie żywych ryb. Nekrobioza, śmierć pozorna, czyli lepiej: życie utajone — jest to zjawisko, dość w przyrodzie rozpowszechnione. Jako przykład jego, może służyć mały pajączek *Macrobiotus Hufelandi*, który żyje na dachach i rynnach. Otóż ów pajączek posiada dziwną zdolność przystosowania się do twardego losu: podczas posuchy ciało jego zsycha się zupełnie, stając się malutką bryłką bezkształtną, podobną do ziarnka piasku, tak, iż najwprawniejsze nawet oko nie mogłoby dojrzeć w niej istotę żywą, lub przynajmniej zdolną do życia. Po pierwszym jednak deszczu bryłka zeschnięta poczyna pęcznieć, rozwijają się zeschnięte kształty żywego organizmu, i pająjczek ożywa na czas, aż starczy wilgoci, aż się znów pod wpływem posuchy nie zamieni na martwą napozór bryłkę. W ostatnich czasach wykrył uczony szwajcarski prof. R. Pictet zjawisko życia utajonego u ryb. Doświadczenie jego polegało na tem, iż zamroził on stopniowo 28 ryb rozmaitych gatunków i trzymał je, uwięzione w bryle lodu w ciągu 2 miesięcy. Oczywiście ryby owe miały krew ściętą w lód i temperaturę lodu. Po upływie dwóch miesięcy stopił również stopniowo bryłę lodu i okazało się, że wszystkie ryby ożyły. Warunkiem nieodzownym jest, aby zamrażanie i topienie odbywało się bardzo powoli, stopniowo i systematycznie. Odkrycie to ma wielkie znaczenie w handlu rybnym, gdyż można będzie teraz z łatwością transportować najdroższe i najrzadsze gatunki w stanie żywym do najbardziej oddalonych miejscowości. Pisma francuskie donoszą, iż organizuje się już spółka, mająca zamiar odkrycie to kapitalizować.

Mobilizacya próbna całej floty angielskiej. „Daily Telegraphowi" donosi jego rzeczoznawca spraw marynarskich co następuje: Admiralicya pracuje nad planem wykonania niebezpiecznego, ale wielce interesującego eksperymentu. Mianowicie dla wypróbowania, jak wyglądać będzie flota wojenna w pełnem uzbrojeniu i obsadzona przez całą załogę, także rezerwy, obsadzona będzie dnia 17 bm. cała flota wojenna przez wszystkich marynarzy, jakich tylko uzyskać można. Król urządzi przegląd floty w Spithead. Trzy eskadry wojenne staną w pogotowiu do boju. Dla floty, zmobilizowanej w ten sposób, ściągniętych będzie 10.000 marynarzy czynnych i 4000 rezerwistów. Liczba wszystkich okrętów zmobilizowanych wynosić będzie 493. Zmobilizowanych będzie 55 okrętów bojowych, 69 krążowników, 187 kontrtorpedowców, 83 torpedowce, 59 łodzi podwodnych, 7 łodzi do zakładania min podwodnych, 18 okrętów do szukania min i 20 okrętów pomocniczych. Nadmienić wypada, że jest to tylko europejska flota angielska.

Dedykacya Puryszkiewicza. Redakcya gazety warszawskiej „Hacifira", drukowanej w języku hebrajskim, otrzymała z Petersburga od Puryszkiewicza jego własny utwór z dopiskiem „d l a r e c e n z y i". Książka nazywa się „Przed burzą". Jednocześnie „Hacifira" otrzymała list od Puryszkiewicza (nr 1699) treści następującej: „Przesyłam właśnie wydaną przezemnie i rozesłaną do wszystkich szlacheckich, ziemskich i innych społecznych instytucyi książkę „Przed burzą". Ta książka — **to moje wezwanie** wam, m ę t y i s z u m o w i n y z i e m i r o s y j s k i e j. Wierzę w energię ministerstwa oświaty (!), kierowanego przez znakomitego ministra Kasso oraz jego godnych pomocników. Wierzę, że zbudzi się rosyjskie społeczeństwo i wspólnemi siłami rozbijemy was nielegalną i legalną s w o ł o c z na głowę o d c i ę c i e m t a k o w e j — was, którzy gnębicie przez szkołę nauczyciela i lud rosyjski".

„Hacifira" oddała list do sądu — „dla recenzyi".

Telefon bez drutu pomiędzy Europą a Ameryką. Marconi opowiada, że przed upływem bieżącego roku będzie jeszcze telefonował pomiędzy Europą a Nowym Jorkiem swym telefonem bez drutu, skoro ukończone zostaną stacye pomiędzy Anglią a Buenos-Aires. Zamierza się pobudować telefony bez drutu pomiędzy Anglią a Brazylią, pomiędzy Francyą a Nowym Jorkiem i pomiędzy Norwegią a Nowym Jorkiem. Szczegółów o telefonie bez drutu nie podają.

Tajemnicze morderstwo niedaleko Nowego Jorku. W mieście kąpielowem Freeport u jednego z tamtejszych lekarzy zjawiła się elegancka 36-letnia Ludwika Baiely, która w eleganckiem towarzystwie odgrywała znaczną rolę, jako żona bogatego fabrykanta. Pozostała u lekarza około godziny. Gdy wychodziła, lekarz usłyszał brzęk okien i rewolwer, którym ktoś mierzył do pokoju. Myśląc, że to do niego strzelają, lekarz rzucił się na ziemię. W tej chwili jednak pani Baioly upadła, ugodzona śmiertelnie na ziemię. Urządzono natychmiast w ogrodzie obławę na strzelającego zbrodniarza, ale znaleziono tylko strzęp ze sukni damskiej. Przypuszczają, że strzelała jakaś kobieta. Wszelkie poszukiwania dotąd są jednak bezskuteczne.

BIBUŁKI SASSOWSKIE

:TUTKI:

HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%

NA RZECZ

Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Hygieniczne artykuły

prawdz. gumowe paryskie, sekretne zbiory tuzinowe K 2·50, 3, 4 do 10 K. — 3 wzory w zamkniętym liście wraz z cennikiem — za nadesłaniem K 1·20 markami. Nowość dla panów zawsze do użytku K 4·40, 5·—. Ochrona dla kobiet K 5·—, 8·—. Kompletny indukcyjny aparat elektryczny, łatwy w użyciu w słabościach nerwowych, z regulatorem siły prądu, przewodnikiem i solą chromową tylko K 16·—. Większy aparat dla zakładów leczniczych, lekarzy, szkół itd. K 25. **Ciekawe fotografie** paryskie 5 szt. K 3. Serya K 8, 10. **St. Rundbakin. Wien, III., Adamsg. 15/4.**

Wreszcie cel upragniony osiągnięty.

Po wieluletnich badaniach i doświadczeniach możemy, oparci na zadziwiających rezultatach, stwierdzić, że tylko przy użyciu **Kremu „Splendor"** osiągnąć można białą, delikatną, aksamitną, piękną, świeżą, podziwienia godną cerę; znikają piegi, plamy, zaczerwienienia, bruzdy itd.

Krem „Splendor" jedynie daje prawdziwą piękność; setki osób o twarzach zeszpeconych, zmieniają się tak dalece, że zwracają uwagę świeżością i pięknością swej cery. Szanowne Panie! Radzimy Wam, byście używały jedynie **Kremu „Splendor"**, który chemicznie zbadany, okazał się zupełnie nieszkodliwym do pielęgnowania twarzy i rąk i jest ogólnie polecany.

1 pudełko **kremu „Splendor"**, wystarczające na szereg miesięcy, Kor. 4·—, 1 pudełko **pudru „Splendor"** K 1·50, **mydło „Splendor"** K 1·20.

Skład główny **Lloyd Apotheke, Triest.**

W Krakowie do nabycia w znanych aptekach i składach perfumeryi.

Bliższych objaśnień na żądanie kartą korespondencyjną udzieli dyskretnie **C. Capobianco, via Ponterosso Nr. 3, Triest.** Wysyłki uskutecznia się szybko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem.

PIWO TARNOWSKIE

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH LEPSZYCH HANDLACH

ZDRÓJ MIESZCZAŃSKI

I

BAWAR

ZALECANY PRZEZ NAJWYŻSZE POWAGI LEKARSKIE

RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Oryginalna francuska

Guma SPECYALNA MARKA Sigi

DO NABYCIA W APTEKACH I DROGUERYACH

GŁÓWNY SKŁAD TYLKO w WIEDNIU I. KRUGERSTRASSE 2

BERLIN N.W. TURMSTRASSE 79 · PARIS 10 RUE D'HAUTEVILLE · LONDON E.C. 301 REED CROSS STREET

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład **serów i eksport masła Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/N**

Telefon

w śródmieściu

do odstąpienia.

Bliższa wiadomość u **Ignacego Grossa, ul. Starowiślna 1.**

Folwark

70½ morg. dominikalnego pola w jednym kawałku w Berezowicy wielkiej, 3½ klm. gościńcem od Tarnopola lub 1 stacya kolejowa, w tem 8 morgów łąki I. klasy, podolska ziemia, 1200 K za morg **do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.** — Bliższych szczegółów udziela Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, plac WW. Świętych 11.

Lokalu

w śródmieściu przy ruchliwej ulicy z **3—4 pokoi na I. piętrze** wraz z przyległościami, poszukuje się.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Świętych 11.

LOKAL

obok plant

nadający się na biuro, lub dla stowarzyszeń, składający się z 1 sali, 3 mniejszych ubikacyi, kuchni i łazienki, zaraz

do wynajęcia.

Wiadomość w sklepie kolejarzy, **Lubomirskiego 9.**

Do L. M. 79400/1914.
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
wodociągowych,
kanalizacyjnych,
instalacyi gazowej,
instalacyi elektrycznej

wykonać się mających przy budowie zakładów sanitarnych na gruntach po zakładzie kontumacyjnym w Krakowie, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A., IV. piętro, drzwi Nr. 6 od godziny 11 do 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do dnia 13 lipca 1914 do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione, lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 3 lipca 1914 r.

L. 70545/914
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót:

1) murarskich i burzenia,
2) betonowych i żelazno-betonowych,
3) ciesielskich,

wykonać się mających przy budowie Muzeum narodowego na Wawelu rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową na dniu 23 lipca 1914 r. godzina 12 w południe. Wadyum na powyżej oferowane roboty wynosi 2½% od sumy oferowanej i ma być złożone przed terminem licytacyjnym w głównej Kasie miejskiej, a poświadczenie złożenia tegoż dołączone ma być do oferty.

Plany, warunki, arkusze ofertowe będą wyłożone w biurze kierownictwa przebudowy na Wawelu, gdzie się udziela również wszelkich wyjaśnień.

Oferty złożone po terminie licytacyjnym nie zostaną uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 1 lipca 1914.

Uczcie się na „Samouczku" Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek ten stał się potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się **sam, bez pomocy** nauczyciela, zatem **bezpłatnie** czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rosyjsku i po polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek zrobiony na **„Samouczek"**, zwraca się z tysiącznym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **„Samouczka"**. Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **„Samouczka"**. Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **900.000** zwolenników metody nauczania **Reussnera i 2.000** jego uczniów osobistych, zajmujących już wybitne stanowiska dzięki **„Samouczkom"** tym, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków, istniejących **od r. 1880,** których ceny są stosunkowo nizkie, **n. p.:** hal. 16, 36, 72 i kor, 1·20, 2·40 i 3·60. **W Ameryce** są poszukiwane Samouczki Reussnera za cenę 2, 3 i 4 razy wyższą, niż w Europie, bo trudno ich tam dostać. Główna sprzedaż w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie, która wysyła I-y zeszyt **„Samouczka" gratis po otrzymaniu** marki za 15 hal. na porto.

NA RATY

tygodniowe lub miesięczne bez podrożenia

nabyć każdy może towary wszelkiego rodzaju jak ubrania, buciki, kapelusze z pierwszorzędnych fabryk, ubranka dziecinne, bieliznę, koce, kołdry, kapy, pledy, chustki jedwabne i inne, przybory do podróży i sportu, parasole, laski, także **zegarki i bižuterye** w złocie i srebrze, oraz wszelkie towary galanteryjne i modne **w jedynym tego rodzaju handlu, który posiada wszelkie towary w wielkim wyborze na składzie**

pod firmą

TANI POLSKI BAZAR

Kraków, ulica Lubicz L. 3 (obok dworca).

Dobre matki dbają o to, żeby ich dzieci otrzymywały pożywne, smaczne i dobre słodkie potrawy na kolacyę. Małym trudem i małym kosztem, a z dobrym wynikiem sporządza się znakomite słodkie potrawy z Dra Oetkera proszku do pieczywa. Są one do nabycia w różnych smakach, jak: wanilia, maliny, migdały, cytryna, czekolada i są przez dzieci bardzo lubiane. Sporządza się z jednego proszku za 15 h. z dodaniem ½ litra mleka, 2 jaj i 5 dkg. cukru znakomitą kolacyę dla 4—6 dzieci. Przez dodanie do puddingu soku owocowego zwiększa się jeszcze jego **dobroć i pożywność.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).